

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

- INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24
- INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. Osiedle Młodych, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. Dereniowa 12, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 49, Kościół Zbawiciela Świata (harcówka)
- INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – druga środa godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. Karolkowa 49a
- INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. Brazylijska 10
- INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. Rakowiecka 61, Kościół A. Boboli
- INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. Brazylijska 10

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10:

ds. FINANSÓW pierwszy poniedziałek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓLPRACY

Z PROFESJONALISTAMI pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK: każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

Najbliższe spotkanie odbędzie się **19 lipca 2008 r.**

Email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego:

www.mityng.net /w miejsce jeszcze aktywnej strony www.mityng.org/

redakcja@mityng.net /w miejsce redakcja@mityng.org/ oraz mityng@op.pl

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18⁰⁰-20⁰⁰ w PIK, albo wyślij pocztą.

PUNKT INFORMACYJNO - KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. 022/ 616-05-68

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa WSCHÓD

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa SAWA/MAZOWIECKA - II wt.

Środy - dyżury pełni Intergrupa WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa PÓLNOC



Infolinia AA: 0 - 801 033 242

Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG

www.mityng.net

NUMER 6/132/2008

Ukazuje się od października 1992

Czerwiec

Temat wiodący: **Gotowość. Pokora**

A za miesiąc: **Pogoda Ducha**

Gotowość

Upragnione życie bez alkoholu winno różnić się od tamtego czymś więcej niż tylko niepieniem. W to pragnę wkładać dużo wysiłku – w zmienianie siebie. Bylejakość towarzyszyła mi przez całe życie i dzisiaj też nie jestem od niej wolny. To moja wada.

Jeśli już jednak potrafię wskazać swoją wadę i jednocześnie deklaruję chęć pozbycia się jej, to przychodzi czas na pracę

Sięgnąłem więc po Wielką Księgę i na stronie 65 znajduję „Czytamy z uwagą pierwsze pięć Kroków – zaleceń i pytamy samych siebie, czy czegoś nie opuściliśmy. Budujemy przecież łuk triumfalny, pod którym przejdziemy jako wolni ludzie”. Dalej pada kilka konkretnych pytań o rzetelność zrobienia poprzednich kroków.

Jest czerwiec, zwyczajowo czas pracy nad krokiem VI. Ten fragment z Wielkiej Księgi ponownie uświadamia mi rzecz istotną. Program 12 Kroków stanowi pewną całość. A całość to więcej niż suma części. Realizuję ten program przez każde 24 godziny, niezależnie od miesiąca. Cały czas.

Nie ma tu miejsca na częściową realizację Programu. W poprzednich pięciu krokach nie mogę przecież częściowo uznać bezsilności, trochę uwierzyć w Siłę Wyższą, czasami powierzać Bogu, przemknąć nad obrachunkiem, trochę wyznać, Bogu... A teraz być jedynie w jakimś stopniu gotowym, aby Bóg uwolnił mnie od wad charakteru... Nie.

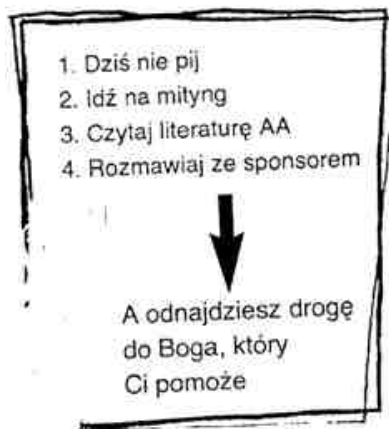
Ja mam to robić rzetelnie, stać się gotowym całkowicie. Nie byle jak.

pozdrawiam, S.AA



Spis treści:

- Str. 1 Gotowość
 Str. 3 Dzielimy się doświadczeniem...
 Str.5 Nawet we śnie
 Str.5 Literatura AA niezbędnym elementem ...
 Str.8 Czy inteligencja przeszkadza w trzeźwieniu?
 Str.10 Pokorny czy inteligentny?
 Str.11 Spotkanie nt. 12 Koncepcji w BSK
 Str. 15 VI Tradycja (Meszuga)
 Str. 18 Listy do redakcji - Moja bierność, Odkrycie,
 Str. 19 ... Gdzie ja jestem, Zza krat
 Str. 20 „Nasze korzenie...”
 Str. 21 Moja doświadczenia w służbie...
 Str. 23 My, wy, oni ...



Dnia 10.06.2008 Grupa AA „WITOLIN” spotykająca się na ul. Ostrobramskiej 72 w Warszawie w czwartki o godz. 19.00 zaprasza przyjaciół i sympatyków na XI rocznicę swojego powstania.

Grupa AA MODLIN spotykająca się w Modlinie Starym w kościele przy ul. Czarnieckiego 11, serdecznie zaprasza w dniu 17.06.2008r. (wtorek) wszystkich Przyjaciół na uroczysty mityng z okazji VIII Rocznicy jej

Grupa AA BENIGNUS spotykająca się w Ośrodku Apostolstwa Trzeźwości ul. Koźmińskiego 36 w Zakroczymiu, serdecznie zaprasza w dniu 18.06.2008r. (środa) wszystkich Przyjaciół na uroczysty mityng z okazji VII Rocznicy powstania grupy.

W dniu 28.06.2008r. o godzinie 18:30 w Gminnym Ośrodku Kultury w Pomiechówku przy ulicy Kilińskiego 1, odbędzie się uroczysty mityng z okazji V- tej Rocznicy powstania grupy "BARKA". Serdecznie zapraszamy.

Zespół ds. Literatury serdecznie zaprasza na warsztat "Sponsor-Sponsorowany". Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy do PIK-u, przy ul. Brazylijskiej 10 w Warszawie, dnia 14 czerwca 2008r. godz. 15:00 (sobota).

Kolporter literatury Regionu Warszawa, Zbyszek, przyjmuje zamówienia **na prenumeratę MITYNGU**. Chętni mogą kontaktować się 502-075-011 lub osobiście w PIK ul Brazylijska 10.

Przypominamy, że w spotkaniach Zespołów Służb AA Regionu Warszawa, wymienionych na stronie 24 MITYNGU uczestniczyć może każdy AA. **Zapraszamy!**

Dyżury telefoniczne w PIK:

tel. 022/ 616 - 05 - 68

**SAWA**

03.06 KONTAKT
 10.06 INTGR. MAZOWIECKA
 17.06 PORANEK
 24.06 NIMB

WSCHÓD

02.06 ATEŃSKA
 09.06 ORLIK
 16.06 AFRYKAŃSKA
 23.06 WRZOS
 30.06 KAMIONEK

„Modlił się nie tylko dla własnego zrozumienia, ale także za różne grupy ludzi, którzy prosili go o modlitwę.”

trwałości, komunikowania i porozumiewania z ludźmi. Organizowania działań i prac do wykonania. Podejmowania decyzji w duchu 3 Koncepcji Służb Światowych AA, mówiącej o „prawie decyzji”.

Opiekun PIK, współpracując z zespołami regionalnymi i służbami Intergrup, dba o pełne wykorzystanie możliwości, jakie wynikają z posiadania własnego, niezależnego PIK.
 Andrzej AA

My, wy, oni itp.

Na wielu mityngach warszawskich (chyba na wszystkich, na których byłem) słyszę odczytywane wśród zasad grupowych następujące (bądź podobne) zdanie: "- nie używamy słów "my", "wy", "oni" lub tym podobnych".

Postanowiłem napisać list w tej sprawie, ponieważ od dawna zastanawia mnie skąd taki dziwoląg się wziął i na tyle wpisał do literatury naszej wspólnoty, że w scenariuszu mityngu proponowanym przez BSK w formie niebieskiego zeszytiku także istnieje. Chociaż rozumiem intencje przyświecające osobom wprowadzającym to zdanie do scenariuszy ("trzeba dać jakiś przykład tego, jak nie powinno się mówić"), to niestety nie mogę się zgodzić z istnieniem tego potworka szczególnie, iż uważam, że jest całkowicie sprzeczny z tym, w jaki sposób jest napisany nasz Program.



Otóż nasz Program jest napisany w formie MY, stanowi zapis zbiorowej mądrości i autorzy Wielkiej Księgi co i rusz podkreślają tę zbiorową formę wspólnego doświadczenia. Wszystkie Kroki mają zapis w liczbie mnogiej - "Przyznaliśmy (my przyznaliśmy), uwierzyliśmy, postanowiliśmy". W zdaniach tych jest użyty podmiot domyślny "MY". Zatem już na początku mityngu mamy do czynienia z paranoją - najpierw odczytamy wszem i wobec, że nie używamy formy MY (w zasadach mityngu), a następnie ją używamy, czytając wspólnie Kroki.

Podobnie rzecz ma się przecież z "Jak to działa" - znowu mamy formę "my". W dodatku nie wydaje mi się, żeby zakazywanie zaimków liczby mnogiej dało się w jakikolwiek sposób uzasadnić praktycznie. Czyż nie mogę na mityngu powiedzieć, jak to byliśmy z rodziną na wycieczce i rozłożyliśmy się z kocami nad rzeczka? Przecież mógłbym chcieć powiedzieć - "MY siedzieliśmy spokojnie, ale przyjechali inni ludzie i wyciągnęli grilla i piwo. Zrobiło mi się nieswojo. Postanowiliśmy z żoną spokojnie przenieść się w takie miejsce, w którym ONI by nam nie przeszkadzali."

Przecież opowiadam o swoim doświadczeniu, używając, "po bożemu" języka polskiego, nie teoretyzuję. A tu zasady mityngu nie pozwalają mi na taką wypowiedź. Równie dobrze mógłbym na potęgę teoretyzować, nie używając słów MY, WY, ONI... A tu jeszcze jest I TYM PODOBNYCH. Czyżbym nie mógł na mityngu w ogóle używać zaimków? Mi, mnie, jemu, jej? Chciałbym zapytać - czy warto bezwiednie, bez zastanowienia powtarzać jakieś reguły, zasady mityngów, nie zastanawiając się nad ich brzmieniem?

Pogody Ducha - Tomek AA

„Pomiędzy okresami, w których był skazany na leżenie w łóżku Doktor Bob starał się żyć jak najnormalniej i czerpać z życia jak najwięcej radości.”

chciałem działać i współpracować z innymi - do wymiany doświadczeń, rezygnowania ze swojego „idealnego” zdania, wysłuchania innych racji, szukania wspólnego zdania dla dobra Wspólnoty.

Aby wypełnić należycie swą służbę, należało nawiązać kontakt i współpracę ze służbami Regionu: - rzecznik; - skarbnik; - kolporter; - sekretarz; - przewodniczący zespołów regionalnych; - powiernik SK; - rzecznicy intergrup (koordynatorzy dyżurów); - redaktor MITYNGU.

Tak naprawdę poznałem wielu nowych przyjaciół. Uczylem się tolerancji i akceptacji odmiennych opinii. Wytrwałości i cierpliwości w kontaktach na zewnątrz Wspólnoty, której cały czas musiałem się uczyć. Była mi cały czas przydatna. Przychodziły też chwile zwątpienia i braku sił.

Jednym z zadań, które sobie postawiłem, a także było wymuszone sytuacją (nowy lokal, większe wydatki), było to by informować o potrzebach i problemach PIK Służby Regionu, Intergrupy, Wspólnotę w Regionie.

Aby znać potrzeby i działania zespołów regionalnych, brałem udział w ich spotkaniach. To była wzajemna wymiana informacji, doświadczeń, pomagała mi lepiej pełnić służbę.

Przykładowo - w momencie urzędowania nowego lokalu, brałem udział w spotkaniach Intergrup naszego regionu i informowałem na bieżąco o potrzebach PIK, co się w nim dzieje i jak funkcjonuje. Informowałem o zwiększonych wydatkach na utrzymanie i opłaty. Wymogiem chwili stała się ściślejsza współpraca między Służbami regionu.

Aby informacje o działaniu i funkcjonowaniu PIK docierały na bieżąco, zdawałem regulaminie sprawozdania na spotkaniach Rady Regionu, utrzymywałem telefoniczny kontakt z rzecznikami Intergrup. Regulaminie brałem udział w spotkaniach Intergrup. Te działania miały służyć temu, aby zachęcić przyjaciół alkoholików do brania udziału w dyżurach telefonicznych, warsztatach, pracach zespołów regionalnych. Mając niezależny i samodzielny lokal, mogliśmy otwierać się na nowy zakres działań (mityngi w PIK, Internet, rozszerzone godziny funkcjonowania, zapraszanie na punkt osób dzwoniących a szukających pomocy i informacji. Spotkania sponsor-sponsorowany i warsztaty mogły odbywać się bez utrudnień.

PIK staje się centrum życia, działania, domem całej Wspólnoty w Regionie. Centrum informacji dla grup i dla ludzi spoza Wspólnoty, dla szukających pomocy.

Myślę i mam takie odczucia, że byłem za to odpowiedzialny, aby takie informacje docierały na mityngi i grupy. Wiem też, że taka odpowiedzialność nie spoczywała tylko na mnie, ale także na służbach Regionu. Można zauważyć, że coraz więcej osób bierze udział w pracach zespołów i warsztatach. Zwiększenie świadomości o możliwościach działania, niesienia posłania (nowe narzędzia takie jak Internet, mityngi informacyjne) wymiana doświadczeń w służbie, to dla mnie nieustająca służba. Nasza Wspólnota cały czas się rozwija, dojrzewa i zmienia. Musimy sprostać tym wymaganiom. Aby PIK stał się centrum życia Wspólnoty, aby wypełniał swój główny cel, niesienia posłania, przepływ informacji wszystkich służb Regionu, wzajemna wymiana doświadczeń.

Opiekun PIK może być służbą, która wspiera i zabezpiecza możliwość działania zespołów, zachęca i informuje o działaniach PIK.

To, co utrudniało mi wypełnianie tych zadań to nieumiejętność organizowania zespołu ludzi do wykonania danego zadania, perfekcjonizm, przekonanie, że sobie sam poradzę, wstyd przed proszeniem o pomoc, lenistwo. To wszystko udawało mi się czasami pokonać czasami nie, ale się starałem. Uczylem się też w tej służbie odpowiedzialności, wy-

„Choć można argumentować, że w historii AA było też wiele innych doniosłych wydarzeń, powszechnie przyjmuje się, że początek Wspólnoty przypada na dzień 10 czerwca 1935 r.”

Dzielimy się doświadczeniem ...

Wywoławszy, jak wierzę głęboko, spore wrażenie na czytelnikach, umieszczeniem nagłówka w języku polskim, czas wreszcie przedstawić ten krótki raport w nadziei pełnego oddania tego co dla Charlsa i dla mnie było prawdziwie budującym doświadczeniem, spotegowanym dalej poprzez ciepło i miłość okazaną nam przez naszych gospodarzy. Doprawdy, gdybyśmy tylko tyle wynieśli z Konferencji, nie wypadłoby pytać o więcej. Spotkało nas jednak dużo więcej pozytywnych doświadczeń zaangażowania, dojrzałości, dobrej woli, siły szczerości i mądrości, tak iż opisywanie tego w tej chwili staje się przyjemnością.

Zanim przejdę dalej chciałbym podziękować Sophie z GSO (BSK w Anglii – tłum.) za organizację naszych przelotów i ustalenie innych szczegółów wizyty. Wszystko zagrało jak w zegarku, co stanowi świadectwo najwyższej jakości służby pracowników biura. Podziękowania należą się również naszym kierownikom i tłumaczom w Polsce: Monice i Jackowi oraz Witkowi, który swą cierpliwością i zaangażowaniem umożliwił nam żywe uczestnictwo w Konferencji. W dzień przyjazdu, dla przykładu nasz gospodarz przybył po nas wraz ze swą nastoletnią córką jako tłumaczem co okazało się bardzo przydatne w czasie naszej krótkiej wizyty w BSK w Warszawie.

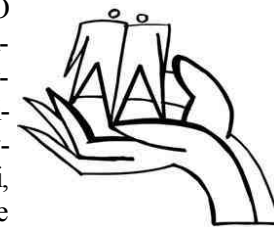
Miejscem konferencji było Popowo – pierwszy raz goszczące takie zgromadzenie. Okazało się ono jednak doskonałą lokalizacją; pokoje, jedzenie i obsługa były naprawdę dobre. Jednogłośnie uchwalono, że przyszłoroczna konferencja też odbędzie się w Popowie.

Przed rozpoczęciem obrad zostaliśmy zaproszeni na spotkanie z Radą Służby Krajowej (dosł. General Service Board – raczej Radą Fundacji Biura Służby Krajowej – tłum.). Było to niezwykle budujące usiąść z członkami rady oraz delegatami z Niemiec, Ukrainy, Rosji, Słowacji, Białorusi oraz Belgii, i poprzez „język serca” oraz kompetencje naszych tłumaczy, dzielić się nawzajem naszymi doświadczeniami. Do tematu tego wrócę w późniejszej części raportu - w nawiązaniu do sprawy Delegatów Narodowych wynikłej w czasie sobotniej sesji.

Nie jest moim zamiarem przedstawianie szczegółowego sprawozdania z obrad albowiem nie jest to konieczne dla tej publikacji. Co, jak sądzę, warte jest przekazania, to obserwacje, które poczyniliśmy, doświadczenia którymi się dzieliliśmy i kilka kwestii, które chcielibyśmy poddać pod rozważenie.

Podczas gdy Polska posiada, co Charles właściwie określił, dojrzałą wspólnotę, jej delegaci byli nie tylko gotowi lecz wręcz głodni usłyszenia doświadczeń z mniej rozwiniętych pod tym względem krajów. Zobaczyć i poczuć ten entuzjazm było przeżyciem uczącym pokory. W niektórych z wymienionych krajów wspólnota rodzi się w bólach i naprawdę potrzebuje pomocy. Kiedy słyszy się o ich problemach, włączając w to opór ze strony państwa i kościoła, dzielenie się z ludźmi, których odpomość i pasja w próbach „niesienia posłania” nie zna granic, stanowi niezapomniane doświadczenie.

W Polsce jest 13 powierników Rady Służby Krajowej a każdy region wybiera jednego delegata zatwierdzanego przez Konferencję. Jako że w trakcie tej Konferencji wybierano



„Wolność opinii jest całkowicie stosowna we wspólnocie opartej na równości – gdzie jeden alkoholik rozmawia z drugim jak równy z równym i żaden nigdy nie przemawia do innego z góry.”

czterech nowych powierników, oznaczałoby to rotacje w wymiarze jednej trzeciej rocznie. Delegaci pełnią dwuletnią służbę. Zapraszani są również obserwatorzy. Prace zgromadzenia odbywały się na spotkaniach komisji i zespołów: Rady Fundacji, Rady Służby Krajowej, Literatury, Informacji Publicznej, Organizacyjnym, d/s. Telefonu oraz Zdroju (odpowiednik angielskiego Share i szkockiego Roundabout). Prezentacji dokonał także Dyrektor – odpowiednik Sekretarza Generalnego w Wielkiej Brytanii. Delegat Narodowy wspólnie z redaktorem naczelnym Zdroju biorą udział w Europejskim Mityngu Służb (ESM) oraz Światowym Mityngu Służb (WSM). Powiernik odpowiedzialny za kwestie telefonu przedstawił bardzo dogłębnie proces wprowadzania ogólnokrajowego numeru telefonicznego, podkreślając korzyści i możliwości rozwojowe jakie ten projekt przynosi. Punktem kluczowym spotkania była piątkowa dyskusja, w której mówcy skupili się na temacie Konferencji: „Dzielimy się doświadczeniem a nie zarządzamy w służbach”. Było mnóstwo wypowiedzi i padło wiele pytań związanych z tym tematem. W moim odbiorze dzięki doświadczeniu uczestników obalono wiele mitów krążących wobec zagadnienia służby.

Głównym tematem sobotniej dyskusji było szczegółowe wprowadzenie w „Koncepcje”, zaprezentowane przez dwóch delegatów, a następnie sesja pytań. Pokazały one, że istnieje jeszcze wiele niejasności, podobnie jak sugeruję jest w Wielkiej Brytanii, szczególnie w obszarze stosowania tych zasad na poziomie grup. Z rodzaju zadawanych pytań Charles i ja widzimy olbrzymią gotowość do zgłębienia tego zagadnienia, aczkolwiek pewna doza tajemnicy ciągle pozostaje. To prowadzi mnie z powrotem do wystąpienia Delegata Narodowego, do którego jak wspomniałem zamierzam wrócić.

Zauważyłem już uprzednio jak wielką pomocą byli tłumacze. Z troską więc słuchaliśmy o przeszkodach jakich doświadczył Delegat Narodowy w trakcie swojej służby. Dzielił się on doświadczeniem trudności w zrozumieniu tego co działo się w czasie ESM i WSM ze względu na ograniczoną znajomość angielskiego. Taka była jego historia a jej efektem jest obecnie warunek, iż każdy następny Delegat Narodowy musi być biegły w języku angielskim. I rzeczywiście z uwagi na tę przeszkodę Konferencja Delegata Narodowego nie wybrała.

Niedziela przebiegła pod znakiem zwyczajnych głosowań, udzielania akceptacji czy rekomendacji. Wkrótce podane mają być informacje oraz podjęta dyskusja na temat przyszłych konwencji w szczególności zaś jubileuszowego zlotu na 35-lecie. Po mowach końcowych i podziękowaniach Konferencja szybko się zakończyła. Była ona dla nas prawdziwie duchowym i uczącym pokory doświadczeniem, które nie powinno nikogo ominąć. Stąd jeszcze raz płynące z głębi serca podziękowania dla naszych gospodarzy.

Zadano nam tyle pytań na tak wiele różnych tematów, iż obydwaj uznaliśmy konieczność aby przyszli delegaci, zalecamy aby tacy byli, wzięli ze sobą kopie lub kilka kopii „Podręcznika Służb”. Uważamy również, że kontakt i wsparcie dla Polski oraz innych wymienionych krajów, powinno być utrzymywane na bardzo intensywnym poziomie.

Charles W. Martin B.

Powiernicy Rady Służby Ogólnej

tłumaczenie: Grzegorz AA, intergrupa w Wielkiej Brytanii

„Ponadto, mieli zwyczaj wyznaczać jeden wieczór w tygodniu na spotkanie, w którym mógł wziąć udział każdy zainteresowany ich sposobem życia.”

Moje doświadczenia w służbie zastępcy rzecznika ds. PIK

Pierwsza myśl, jaka mi się nasuwa jest taka, że na tym poziomie służby warto wcześniej zdobyć, uzyskać pewną wiedzę i doświadczenia na temat Punktu Informacyjno Kontaktowego.

Dzięki temu, że przez dwa lata pełniłem służbę Koordynatora Dyżurów Telefonicznych w Intergrupie SAWA mogłem zapoznać się jak działa i funkcjonuje PIK. To doświadczenie było bardzo pomocne w przyszłej służbie Z-cy Rzecznika ds. PIK.

Drugie doświadczenie jest takie, że opiekun punktu działa na zewnątrz Wspólnoty i we Wspólnocie AA. Aby PIK mógł istnieć, opiekun PIK musi współpracować i utrzymywać kontakty z różnymi organami władzy i administracji państwowej, urzędami, instytucjami, organizacjami samorządowymi i społecznymi. W tym celu **musi posiadać pełnomocnictwo Fundacji Biura Służby Krajowej AA w Polsce**, która ma osobowość prawną i reprezentuje naszą Wspólnotę w Polsce.

W trakcie pełnienia swej służby przekonałem się, że jest to niezbędne w momencie, gdy wymówiono nam lokal i musieliśmy starać się o nową lokalizację, a następnie tworzyć i odtwarzać wszystkie działania PIK już w nowym lokalu.

Do obowiązków moich w tej służbie należało reprezentowanie PIK na zewnątrz:

- starania o nową lokalizację,
- kontakty z ZGN, Urzędem Dzielnicy,
- podpisywanie umowy o najem lokalu (wraz z Dyr. Fundacji),
- umowa o założenie telefonu, Internetu (TP S.A.),
- umowa o dostarczanie energii (STOEN),
- kontakty z organami władzy terenowej (Straż Miejska, Policja),
- reprezentowanie w innych sprawach związanych z funkcjonowaniem lokalu.


Wszystkie te działania należało podjąć po to, by PIK mógł powstać i funkcjonować. Po to, by mógł stać się źródłem informacji o AA i możliwościach leczenia choroby alkoholowej dla osób zainteresowanych i przede wszystkim dla alkoholików, którzy jeszcze cierpią. Dla nas - abyśmy mogli nieść posłanie nadziei.

Podsumowując tę część doświadczeń zebranych w służbie, uważam, że Z-ca Rzecznika ds. PIK: - reprezentuje Regionalny PIK na zewnątrz Wspólnoty, - zabezpiecza logistycznie funkcjonowanie Punktu.

Ważne, że w tych działaniach nie byłem sam, że pomocą służyły mi Służby Regionu, o czym przekonywałem się w trakcie pełnienia służby. Pomocą służyła mi, jeśli się o nią zwracałem: - Rada Regionu, - Intergrupy, - Zespoły Regionalne – Finansowy, - BSK - Alkoholicy Regionu Warszawa

Co sprawiało mi trudność w wypełnianiu tego zakresu służby to to, że w kontaktach z urzędnikami trudno mi było wyżyć się emocjonalnego podejścia do problemów, które wynikały przy staraniach o nowy lokal, tzn. z biurokratycznym podejściem urzędników, a także wg mojego odczucia z niedocenianiem wagi i ważności sprawy. Trudność sprawiała mi prośenie o pomoc, ale pomoc przyjaciel często wyprzedzała moje prośby i to pomogło mi pokonać ten problem. Pomocne były doświadczenia poprzedników w tej służbie i nie tylko, także ich czynna pomoc.

Służba Koordynatora PIK wewnątrz Wspólnoty, postawiła przede mną nowe zadania, może nie do końca, bo już w służbach na grupie i Intergrupie byłem zmuszony - jeśli



PIK Brazylijska 10

„Najbardziej wyjątkowe było w nim jednak to, że otwarcie mówił o swoim problemie. Nie wydawał się też wcale nieszczęśliwy. Mówił, że na pewno mu się polepszy. Był pełen nadziei!”

„Nasze korzenie...”

Grupa AA „DZIESIĄTKA”

Grupa AA „Dziesiątka” powstała w 1993 roku z inicjatywy członków wspólnoty AA i ówczesnej Ordynator Oddziału Uzależnień pani dr. Stopczyńskiej. Współzałożyciele grupy AA „Dziesiątka” to Tadeusz AA z Warszawy, Andrzej AA z Piastowa i Leszek AA z Grodziska Mazowieckiego.

Pierwszy mityng grupy AA „Dziesiątka” odbył się w dniu 13.05.1993 r.

Pierwszym prowadzącym był Tadeusz AA z Warszawy. Służba prowadzącego na tej grupie trwała 12 miesięcy. Grupa spotyka się co czwartek o godz. 18.00 na terenie Szpitala Psychiatrycznego Pruszkowie – Tworki, ul. Partyzantów 2/4, pawilon X.



Grupa AA „SAMI SWOI”

Grupa AA „Sami Swoi” powstała w 2002 roku. Brak mityngów w niedzielę w Pruszkowie i okolicach - a była taka potrzeba - sprawił, że Ewa AA z i Bogdan AA, obydwójce z Pruszkowa, postanowili założyć nową grupę AA. Pierwszy mityng grupy AA „Sami Swoi” odbył się w dniu 07.04.2002 r. w sali Klubu Młodzieżowego w Pruszkowie przy ul. Chopina w Parku Sokoła.

Grupa AA „Sami Swoi” spotyka się tam w każdą niedzielę o godz. 11.00.

Pierwszym prowadzącym na grupie był Bogdan AA z Pruszkowa. W roku 2005 grupa przeniosła się do Miejskiego Ośrodka Kultury w Pruszkowie ul. Miry Sygietyńskiej 4, gdzie spotyka się w każdą niedzielę o godz. 11.00.

Służby są obsadzone, służba prowadzącego trwa 1 rok. Na spotkanie grupy AA „Sami Swoi” przychodzi przeciętnie około 30-35osób.

Grupa AA „URSUS”

Grupa AA „Ursus” powstała w 1998 roku. Współzałożycielami grupy AA „Ursus” byli Włodek AA z Pruszkowa, Jola Al-Anon z Ursusa, Andrzej AA z Piastowa, Janusz AA z Piastowa i Antoni AA z Piastowa. Pomocy w znalezieniu pomieszczenia, gdzie grupa mogła by się spotykać, udzielił ksiądz proboszcz w/w parafii. Pierwszym prowadzącym był Włodek AA z Pruszkowa. Służby na grupie obsadzone. Służba prowadzącego trwa 1 rok.

Grupa AA „Ursus” spotyka się w piątki o godz. 17.05 w Warszawa – Ursus., przy Parafii Matki Boskiej Fatimskiej ul. Zagłoby 37.

Pierwszy mityng grupy AA „Ursus” odbył się w dniu 05.05.1998 r. Na spotkanie grupy AA przychodzi przeciętnie około 20 osób.

opracował: Janusz AA – Piastów, 11.2007

Paweł - zastępca rzecznika Regionu ds. archiwum - poszukuje chętnych do prac przy archiwum. **Kontakt: 503-924-812, e-mail: archiwum_wawa@wp.pl**

„Jeśli przemawiający nie mówi dokładnie tego, co twoim zdaniem mówić powinien, nie krytykuj go za to. Być może mówi on dokładnie to, co chce usłyszeć jakiś gość w tylnym rządzie.”

Nawet we śnie

Nie piję już od dłuższego czasu. Uzbierało się parę lat. Myślałem, że części swojego "dziedzictwa" alkoholowego już się pozbyłem. Nic bardziej mylnego. Okazuje się, że jeżeli tylko moja czujność słabnie - natychmiast pojawia się alkohol. Niedawno mogłem tego doświadczyć.

Był cichy przyjemny wieczór. Poszedłem spać. Już od dawna śpiam spokojnie i nie mam problemów z zasypianiem. Tego wieczoru było nie inaczej, lecz musiało coś się stać w ciągu dnia bo prawie przez całą noc śniło mi się że piję alkohol. We śnie jechałem gdzieś samochodem. Dojechałem gdzie miałem dojechać, załatwiłem co miałem załatwić i nagle zorientowałem się że jestem pijany. Nie wiem skąd, co i jak, ale wiem że było mi cholernie źle. Zastanawiałem się jak wrócić, przecież przyjechałem samochodem. Tu nastąpiła walka rozumu z przyzwyczajeniem. Prawie nigdy po balandze nie zostawiałem samochodu i wracałem nim do domu. Wiem, że był to idiotyzm, ale wtedy nikt nie był w stanie mi tego przetłumaczyć. Dwa razy traćłem prawo jazdy i miałem ogromne szczęście, że nikogo nie skrzywdziłem.



No i stoję sobie teraz w swoim śnie i toczę tą samą walkę co kiedyś. Przewalałam argumenty za i przeciw. Nie wiem czy jest się czym chwalić, ale w moim śnie wróciłem do domu autobusem. Rano wstałem skacowany, lecz wiedziałem co mam robić. Szybko napiłem się gorącej herbaty i postanowiłem tego dnia pójść na mityng. Przeszło. Pamiętam, że kiedyś na terapii zastanawiałem się kiedy takie sny się skończą.

Ta sytuacja mi pokazała to, czego kiedyś nie chciałem zaakceptować. Alkoholikiem będę do końca życia i wydaje mi się, że jeżeli mam ponosić tylko takie konsekwencje to jest to przyszc w stosunku do tego, co kiedyś wyczytniałem.

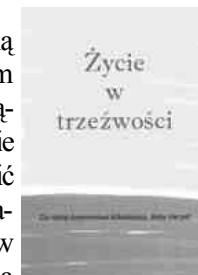
Pozdrawiam Piotr

XXIX Konferencja Służb Regionu Warszawa, 19.04.2008 Otwock k/Warszawy

Literatura AA niezbędnym elementem trzeźwienia

Warsztat poprowadził Tomek – Delegat Służby Krajowej ds. Literatury. Przywitaliśmy się Modlitwą o Pogodę Ducha.

Przyjaciele dzielili się swoim doświadczeniem i podkreślali jak ważną rolę pełni nasza literatura w ich nowym, trzeźwym życiu. Mówili o tym jak czasami było trudno ich przekonać do korzystania z naszych książek. Do czytania czegokolwiek. Mówili o tym, że często to właśnie literatura AA w pierwszym okresie ich trzeźwienia pozwalała wrócić do książek, które kiedyś lubili czytać, a alkohol tę przyjemność im zabrał. Jedną z przyjaciółek opowiadała o tym, jak książka „Życie w trzeźwości”, którą dostała na początku swojej drogi, pozwoliła jej na nowo nauczyć się czytać. Uważa teraz, że najlepszym prezentem dla przyjaciół z AA na różne okazje są nasze książki. Więc je ofiarowuje tak samo jak kiedyś i ona dostała od



„Wszyscy mamy skłonność do zamykania naszego umysłu i to całkiem szczerze. To jeden z powodów, dla których niektórzy ludzie uważają naszą naukę duchową za trudną.”

kogoś. Teraz zajmuje się kolportażem literatury AA na grupach, gdzie uczestniczy w mityngach.

Kolejny mówca podkreślił, że ważne jest też to, by czytać wspólnie. Rozmawiać o tym, co jest tam napisane. Jemu trudno było na początku samemu zrozumieć, o czym czyta. Rozmowy z innym alkoholikiem przybliżyły mu teksty. On kupił najpierw „Codzienne refleksje”. To właśnie cytaty tam umieszczone zachęciły go do kupna kolejnych pozycji. W ten sposób zgromadził inne książki i je przeczytał, aby poznać lepiej, o czym była mowa w „Refleksjach”. Czytając „Przekaż dalej” dowiedział się o trudnych początkach Wspólnoty. Czytał tę książkę wielokrotnie. Pomogła mu zrozumieć istotę posłania, służby, jedności. Podarował ją kolejnemu przyjacielowi. Kupił następny egzemplarz. I zgodnie z tytułem książki kolejny raz przekazał ją dalej.



Często spotykał się z negatywnym nastawieniem innych osób, które próbowały przekonać go do niewydawania pieniędzy na książki. Ale ich nie słuchał. Kiedyś wydawał na alkohol, dziś wydaje na książki. Zgromadził biblioteczkę AA.

Kolejny przyjaciel rozpoczynał swoje służby w AA od uczestnictwa w pracach Zespołu ds. Literatury. Opowiadał, że był moment w jego trzeźwieniu, gdy zaprzagnął pozostać tylko na etapie czytania. Myślał, że samo czytanie, jego osobiste przemyślenia na tematy z książek wystarczą. Odsunął się od mityngów. Kolejny raz usłyszeliśmy, że do trzeźwienia oprócz literatury potrzebny jest drugi człowiek, z którym można dzielić się własnym doświadczeniem, ale również rozmawiać o tym, co przekazał nam Bill W. i inni w literaturze.

Osoby, które biorą udział w służbie kolportera podkreślały, że dobrze by było, gdyby sprzedający książki wiedział co sprzedaje. Warto przeczytać każdą z nich, by umieć odpowiedzieć na pytania kupującego lub zasugerować jakąś pozycję niezdecydowanemu.

W wypowiedziach również dało się słyszeć, że na początku trzeźwienia łatwiej i przyjaźniej docierały do wielu nasze biuletyny „Zdrój”, „Mityng” poprzez swoją krótką i zwięzłą formę. Bardzo chętnie przyjaciele dzielili się swoim doświadczeniem zdobytym przy pomaganiu w redagowaniu biuletynu Mityng. O radości, jaką mieli w współuczestniczeniu w powstawaniu kolejnych numerów.

Przyjaciel z Intergrupy, która znajduje się na terenie Wielkiej Brytanii – a od tej Konferencji zgłosiła przynależność do Regionu Warszawa - opowiedział nam, że tamtejsze mityngi opierają się na studiowaniu obszernych fragmentów z literatury AA. Takie czytanie odbywa się na losowym wybieraniu tekstu. Bywa tak, że na kolejnych 3 mityngach czytany jest ten sam fragment, bo akurat książka w tym samym miejscu otworzyła się, co poprzednio. Nikt nie protestuje. Takie zdarzenia uznają za działanie Siły Wyższej i kolejny raz omawiają dany fragment. On poza mityngami czyta również książkę, która jeszcze nie została przetłumaczona na język polski. Jest to zbiór piciorysów z pierwszych trzech wydań Wielkiej Księgi w języku angielskim. Zawsze coś ciekawego w niej znajdzie. Nie zdarzyło mu się, by nudził się czytając tę pozycję.

W wielu wypowiedziach dało też się słyszeć o tym jak wielkie wrażenie sprawiał fakt, gdy po przeczytaniu kolejnego fragmentu okazywało się, że jest w nim opisywane dokładnie życie, emocje, charakter, sposób picia i zachowania osoby, która to czyta. Takie podobieństwa często

„Mówiliśmy też o tym, jak pozyskiwać nowych uczestników i jak z nimi postępować. Potem mówiliśmy o błędach, jakie popełniliśmy przy opowiadaniu naszych historii.”

Gdzie ja jestem?

We Wspólnocie Anonimowych Alkoholików mamy „Modlitwę o pogodę ducha”. Znamy ją wszyscy, nie tylko w całym kraju. Ja bywałem często na mityngach w Szczecinie, Rzeszowie, Bielsku-Białej i Gdańsku. Siedlcach, Zduńskiej Woli, we Wrocławiu i w Poznaniu. W Zakopanem i w Elblągu. Byłem też w ... w wielu innych miejscach.

Modlitwa ta - w której to przed bądź po mityngu trzymamy się za ręce i zwracamy do Boga, jakkolwiek Go pojmujemy, o pogodę ducha, odwagę i mądrość - czyni wiele dobrego. Dla każdego z osobna i dla wszystkich razem. Tak było w każdym mieście, na każdym mityngu. Modlitwę o pogodę ducha, drukowaną w „Zdroju”, znamy wszyscy. Jesteśmy, dzięki doświadczeniom wspólnoty, przyzwyczajeni do niej. Ona nas jednoczy. Preambuła AA, która przypomina nam kim jesteśmy, mówi między innymi „Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, ...” otwierając w ten sposób drzwi Wspólnoty dla każdego alkoholika, bez względu na jego wyznanie.

Nie potrafię więc pojąć, dlaczego na zakończenie Złotu Radości AA – święta „Zdroju” w Jastrzębiej Górze prowadzący zaproponował modlitwę chrześcijańską – „Ojciec Nasz”.

Nie przemawia przeze mnie złość. Przemawia przeze mnie troska o przestrzeganie zasad, które stanowią podstawę bezpieczeństwa we Wspólnocie AA i dla Wspólnoty AA.

To są takie chwile, kiedy tracę upragnioną pogodę ducha. Cóż ja mogę zrobić? Porozmawiać o tym z przyjaciółmi, napisać do MITYNGU, Zdroju. W takich chwilach niezawodna staje się znana mi z AA modlitwa. Aż chce mi się ją mówić, nawet kilka razy powtórzyć:

Boże, użycz mi pogody ducha, ...

pozdrawiam pogodnie, S. AA

Zza krat

Los wraz z dobrami tego świata zastawił na mnie pułapkę, w którą wpadłem, nie ja jeden zresztą, niczym mucha w pajęczą sieć.

Przyklejony do świata brudnego, pozbawionego uczuć, zrozumienia i barw trwałem w nim. Zostałem jednak na chwilę wyrwany z sieci przekleństw, złodziejstwa, prostytucji, gwałtu, mordy, hazardu – z bagna, które pochłaniało mnie powoli. Wraz z założycielami i żołnierzami dawało złudne poczucie pewności, bezpieczeństwa i spokoju z osobami, które tak jak ja wpadały, ale byt taki im odpowiadał. By usnąć mą czujność, kamiono mnie płynem. Jego smak nie był najgorszy, bo ciepło rozchodzące się po ciele koilo na chwilę smutki, żale i cierpienie. Pozbawiony tego wszystkiego po pewnym czasie, ujrzałem coś innego – nowego, czemu zacząłem się przyglądać uważniej. Jest to inny świat – nowy, w którym ludzie są dobrzy, mili, niemniej odważni a uśmiechów nieklamanych jest mnóstwo, niczym motyli na łące. Żołnierze są inni, walczą inaczej. Każda strategia podpowiedziana jest dobra, jeśli zgodna jest z ich kodeksem. By zostać w tym świecie wystarczy chcieć, wówczas każdy dostanie farby, by móc pomalować swój prywatny świat, w którym kolory tęczy radują i towarzyszą każdemu do dnia sądnego. Poprzyglądam się jeszcze przez chwilę, jak sobie radzą nowi malarze. Zanim jednak stąd odejdę, to trzeba wiedzieć, że zostanie w tym świecie do końca.

Artur W.

Farby

LISTY DO REDAKCJI

Moja bierność

MITYNG

Zabrałem się do pisania o mojej wadzie - bierności - i już na wstępie poczułem, że nie jest mi to na rękę. Wołałbym się nad tym nie zastanawiać. I dlatego właśnie postanowiłem się temu lepiej przyjrzeć.

Zacząłem sięgać myślami wstecz - co ja robię dla AA. Dla wspólnoty, która uratowała mi życie. O tym, że tak jest to już wiem, gdyż piłem jakieś 20 lat i myślę, że gdyby nie wspólnota, moja psychika doprowadziłaby mnie do katastrofy.

Często chodzę na mityngi, uzyskałem stabilizację fizyczną i w dużej mierze psychiczną. Niby dobrze. Jednak kiedyś przyjąłem postawę iż w AA nic się nie musi, co bardzo mi się spodobało i tak długi czas funkcjonowałem. Obok. Po kilku latach uczestnictwa we wspólnocie, czuję pewien niedosyt. W dalszym ciągu czuję się wyobcowany i chociaż poznałem wiele osób - nadal nie utożsamiam się w pełni z żadną z grup. Jestem jakby obok Wspólnoty.

Po rozmowie z przyjacielem doszedłem do wniosku, iż moim podstawowym problemem jest ucieczka od służb. Zawsze mam jakieś wytłumaczenie, aby tylko zbytnio się nie angażować. Zdałem sobie sprawę jak bardzo przydatne było dla mnie prowadzenie mityngu. Chciałem dodać, iż chodziłem na spotkania AA kilka lat i nie mogłem zdobyć się na wypowiedź. Dopiero prowadzenie mityngu dało mi więcej pewności siebie. Pozbyłem się częściowo pychy i doszedłem do wniosku, że podnieść rękę i zabrać głos to nic strasznego. To cieszy.

Obecnie jestem rzecznikiem jednej z grup i zamierzam podjąć następną służbę. Już wiem, że bez zaangażowania się we wspólnocie nie będę mógł w pełni realizować programu. Sama abstynencja już mi przestała wystarczać. Trzeźwość to uczenie się odpowiedzialności za siebie i za innych.

Swój stan trzeźwości mogę sprawdzić na podstawie moich relacji z innymi ludźmi. Jeżeli zaczynają mnie irytować inni jest to sygnał ostrzegawczy. Mam okazję zobaczyć te relacje podczas służb. Jeżeli umycie szklanki po przyjaciołach jest dla mnie problemem i czuję złość muszę się temu przyjrzeć. Jeżeli prowadzę mityng, nie zawsze mogę sam zabrać głos lecz z pokorą słuchać i to mnie złości - też jest to sygnał ostrzegawczy.

Pełniąc służbę mam okazję uczyć się sobie przyjrzeć, a przecież o to mi chodzi. To właśnie służba zamienia moją bierność w aktywne i bezpieczne życie. Kazik AA

Odkrycie

Przez lata chętnie mówiłam o wadach mojego męża – alkoholika. Może było to potrzebne, wiele wyjaśniało, pewnie było też w tym dużo prawdy. To jednak ani jego, ani mojego życia nie czyniło lepszym.

Pracując nad Programem Al-Anon, ze sponsorką działającą w służbie, zauważyłam ważną rzecz. Odkrywczą, jak dla mnie. Otóż program w stopniu VI mówi o gotowości na usunięcie moich wad. Moich, a nie innych osób.

To z pewnością trudna praca, ale owoce są zadziwiająco piękne.

Małgosia, Al-Anon

prowadziły do wielkiego zdziwienia a równocześnie do identyfikacji z chorobą alkoholową i z innymi alkoholikami.

Podkreślana była szczególna rola literatury przy pracy ze sponsorem i sponsorowanym. Jednym z głównych wniosków tych warsztatów było to, że z literaturą AA praca na Programie jest łatwiejsza i efektywniejsza.

Zwracano też uwagę na temat czystości stolika na mityngach AA, złotych, rocznicach grup. Ważną kwestię też podjął jeden z przyjaciół, który mówił o pojawiających się niezgodnościach tłumaczeń w tekstach używanych na mityngach na terenie naszego kraju. Mówił o tym, że spotyka się z wydrukowanymi poza BSK (innych wydawców bez akceptacji AA) tekstami np. Preambuły AA, ulotek czy fragmentów WK. Mówił, że burzy to jego poczucie bezpieczeństwa i czasem ma wątpliwości czy mityng, na który akurat trafił jest mityngiem AA czy spotkaniem jakieś grupy wsparcia. W takich działaniach widzi niebezpieczeństwo dla jedności naszej Wspólnoty.

Niedopuszczalne jest też to, że spotykamy się z innymi cenami za nasze książki na naszych mityngach, niż te, które zostały ustalone przez BSK. Z niewiadomych przyczyn można kupić u kolporterów droższe książki niż jest ich oficjalna cena. Zwrócił uwagę na to, że brana jest prowizja od książek przez niektórych kolporterów, co wywołuje oburzenie.

Jedność AA przejawia się również we wspólnym dbaniu o czystość literatury AA na spotkaniach. Jedna z przyjaciółek opowiadała jak jest to dla niej ważne i o tym, że teraz ma odwagę zwracać uwagę osobom, które rozkładają ulotki z informacjami o imprezach trzeźwościowych, które nie są organizowane przez AA. Ta jej odwaga wynika z wdzięczności do AA i z potrzeby zachowania jedności.

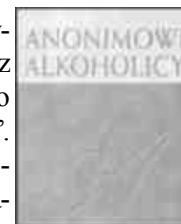
Bardzo często w wypowiedziach też było słychać, że w czasie urlopów, wyjazdów służbowych a nawet na każdy zwykły dzień jakakolwiek pozycja z literatury AA w plecaku, walizce czy torbie pozwala czuć się pewniej. Jak to określił prowadzący – dla niego „jest to swoisty zawór bezpieczeństwa”. Gdy ma przy sobie kieszonkowe wydanie 12x12 i Wielkiej Księgi oprawione w jedną okładkę, w każdej chwili może do tekstu zajrzeć - gdy do przyjaciół daleko, albo akurat nie ma w pobliżu mityngu.

Język serca, którym są napisane nasze książki najcelniej trafia do umysłów i pomaga zrozumieć istotę tego „jacy byliśmy, co się z nami stało i jacy jesteśmy obecnie”. Język serca brzmiał też w wypowiedziach w trakcie warsztatu. Forma wszystkich wypowiedzi była zgodna z przyjętą formą na mityngach AA. Czas przeznaczony na warsztat okazał się zbyt krótki. Temat warsztatu wywołał wielu chętnych do wypowiedzi. Każdy podkreślał dużą potrzebę wspierania swojego trzeźwienia, pracy ze sponsorem z pozycjami literatury AA. Tej już przetłumaczonej jak i również oczekującej na tłumaczenie.

Usłyszałam również opowieść o tym, że tematy z Biuletynu Mityng są wykorzystywane na mityngach.

Warsztat na temat literatury AA zgromadził w sali 30 osób. Pożegnaliśmy się również Modlitwą o Pogodę Ducha i z uśmiechami na twarzach udaliśmy się na dalszą część Konferencji.

O warsztacie opowiedziała Gosiali



„Powiedział mi również, że zanim zdobędę się na szczerłość wobec niego lub mojego sponsora, czy kogokolwiek innego, muszę umieć „zdobyć się na szczerłość wobec tego blazna w lustrze”.”

Czy inteligencja przeszkadza w trzeźwieniu?

Przekonanie, jakoby inteligencja przeszkadzała w trzeźwieniu jest w środowisku polskich AA dość powszechne. Z pewnym niepokojem obserwuję, jak na bazie tej nadinterpretacji* powstają kolejne, „święte” zasady i prawa AA. Taką właśnie „mądrością” jest powtarzane coraz częściej powiedzonko: „Do programu AA nie można być za głupim, ale można być za mądrym”, które w bardzo przykry sposób przypomina mi klasową niechęć do inteligencji.

Wspólnota AA w Polsce już wystarczająco zraziła sobie ludzi młodych. Alkoholicy płci obojga witani byli na mityngach uśmiezkami, wyśmiewano poziom ich „dna”, kpiono ze strat, radzono, by wrócili, kiedy się „dopiją” i zdobędą właściwy (według „starych”) poziom determinacji.

Czy stać nas na to, nas w AA, by teraz zrażać sobie też ludzi inteligentnych, odczytanych, kulturalnych?

W artykule pochodzącym z Raportu Światowego Mityngu Służb AA w NJ w 2004 r., opublikowanym w biuletynie „Mityng” nr 2/2008, znaleźć można stwierdzenie: „Najważniejszy moment, albo krytyczny wybór, zależy od tego, czy alkoholik, który wciąż jeszcze cierpi, jest otwarty na pomoc, czy nie.

Czy on lub ona chce przyjąć pomoc i w ten sposób otrzymać część całego doświadczenia, siły i nadziei, jaką niesie AA? Jeśli odpowiedź brzmi tak, będzie to polegało na czymś więcej niż po prostu na uczestniczeniu w kilku mityngach, ale naprawdę na spróbowaniu, pomimo natychmiastowego wewnętrznego oporu, programu zdrowienia AA w oparciu o Dwanaście Kroków, i stopniowo głębszej integracji ze Wspólnotą AA. Dla alkoholika jest to sprawa życia lub śmierci. Nasze przykre doświadczenie pokazuje, że ignorancja zabija AA”.

Ano właśnie... „głębsza integracja ze Wspólnotą AA”... „coś więcej niż uczestnictwo w kilku mityngach”... „ignorancja zabija AA”...

Stwierdzenie „inteligencja przeszkadza w trzeźwieniu” nazwałem nadinterpretacją i zaraz postaram się wyjaśnić, czemu tak właśnie sędzę.

Zgodnie z aktualną definicją polskiej służby zdrowia, alkoholizm jest chorobą nieuleczalną (ostatnio już coraz częściej – „trwałą”). Ale podtytuł książki „Anonimowi Alkoholicy” (Wielkiej Księgi) brzmi: „Historia o tym, jak tysiące mężczyzn i kobiet zostało uzdrowionych z alkoholizmu”.

Wydaje mi się, że termin „trzeźwienie” powstać mógł jako próba pogodzenia ze sobą tych sprzeczności. To polskie, i może nie tylko polskie, bo z pewnością



„Później okazał się równie otwarty na potrzebę zmian w sobie samym; dążył do skorygowania wad charakteru, które – jego zdaniem – rozwinęły się w nim...”

realizacja VI Tradycji AA jest widoczna w takiej właśnie audycji. Wykorzystując fale radiowe wszyscy staramy się pomóc osobom uzależnionym, jednak sposoby czy metody realizatorów programu, biorącego w niej udział lekarza i zapraszanych czasem Anonimowych Alkoholików, mogą się dość mocno różnić.

W takich, czy jakichkolwiek innych wystąpieniach publicznych, zawsze warto pamiętać, aby nie dać się sprowokować lub nakłonić do zajęcia stanowiska w jakiejkolwiek sprawie oraz nie pozwolić na żadne połączenie AA z rozgłośnią radiową lub telewizyjną, redakcją gazety, itp. Nazwa „AA” jest własnością Wspólnoty i może być wykorzystywana tylko przez nią, do własnych celów.

Jeśli jakakolwiek grupa alkoholików zajmie oficjalne stanowisko w dowolnej sprawie „zewnątrznej”, to niewątpliwie i na sto procent natychmiast znajdzie się inna grupa, reprezentująca zdanie odmienne. Grozi to rozłamem, a warto stale pamiętać, że przecież wyzdrowienie każdego z nas zależy od naszej jedności. Czasem z niepokojem obserwuję różne „integracyjne mityngi AA” czy podobne przedsięwzięcia grup starających się w ten czy inny sposób zaistnieć pełniej w społeczności lokalnej. Przyłączenie się do kogoś czy połączenie z kimś – nawet w celu najbardziej szczytnym – zawsze grozi utratą tożsamości. Czy, na skutek takich radośnie bez troskich działań integracyjnych, „wygra” duchowość AA, czy może siła ekonomiczna lub polityczna potencjalnego partnera? Spekulował nie będę, ale wizja Referatu AA Urzędu Miasta i Gminy w..., dość mocno mi się nie podoba.

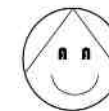


Pieniądże, władza, wpływy, ambicje... Zawsze były w stanie podzielić ludzi, jeśli tylko nie zdecydowali się oni – jako wspólnota - trzymać się od tego wszystkiego z daleka, a zająć tym, co najważniejsze.

W swoim prywatnym życiu każdy z nas dokonuje własnych wyborów, podejmuje jakieś decyzje, ale jako Anonimowi Alkoholicy dbać musimy o to, „ażby problemy finansowe, majątkowe lub sprawy ambicjonalne” pozostały z dala od sal mityngowych, spotkań intergrup, regionów i konferencji – dla dobra nas wszystkich, a także tych, którzy jutro, za miesiąc czy rok, trafią na swój pierwszy mityng, podniosą rękę i powiedzą: mam na imię... jestem alkoholikiem.

(Luty 2008)

Uśmiechnij się! Jeśli znalazłeś chwilę czasu i czytasz MITYNG to cieszymy się razem z Tobą. A jeśli masz ochotę pisać do nas - nie zwlekaj! Wyślij na redakcja@mityng.net albo mityng@op.pl lub dostarcz tekst osobiście, albo też wyślij go na adres PIK, Brzyljska 10, 03-946 Warszawa, z dopiskiem MITYNG



„Wszystkie te postulatory są rzetelnie spełniane przez grupę akrońską i nie mam dnia, żeby nie pojawiła się wśród nich jakaś nowa ofiara nalogu, którą trzeba się zająć.”

Co ciekawe, okazało się, że geneza istoty treści VI Tradycji AA sięga czasów o wiele wcześniejszych niż dzieje Wspólnoty. I tak na przykład w „Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość” autor wspomina świetność i upadek Towarzystwa Waszyngtońskiego, będącego ruchem zainicjowanym w Baltimore w połowie XIX wieku, które miało w rękach rozwiązanie problemu alkoholizmu. Początkowo Towarzystwo składało się wyłącznie z alkoholików, starających się pomóc jeden drugiemu i jego pierwsi członkowie zdawali sobie sprawę, że powinni poświęcić się tylko temu jednemu celowi.

Z czasem w szeregi Towarzystwa Waszyngtońskiego wstępować zaczęli także ludzie nieuzależnieni, rozmaici politycy i reformatorzy, a samo Towarzystwo angażowało się w rozmaite działania społeczne, zajmując często skrajne stanowisko w różnych kwestiach.

Towarzystwo utraciło w ten sposób wszelką skuteczność w niesieniu pomocy alkoholikom i ostatecznie upadło w niedługim czasie.

Na treść VI Tradycji mieli też w pewnym sensie wpływ... franciszkanie. W czasach św. Franciszka z Asyżu (XI – XII wiek) ślubowanie osobistego ubóstwa nie było niczym wyjątkowym, ale to on właśnie, prawdopodobnie jako pierwszy w Europie, w założonej przez siebie wspólnocie uznał ubóstwo za fundamentalne dla realizacji celów. Po co franciszkanie mieli wystawiać się na pokusy i rozpraszać, jeśli nie było to potrzebne do realizacji ich misji?

Dziś Wspólnota AA zajmuje podobne stanowisko: im mniej mamy pieniędzy i własności, o które można się kłócić, tym większa koncentracja na wyznaczonym celu.

Wspomniałem wcześniej, że nie mam własnych doświadczeń w tym temacie. No, cóż... Dziś w lokalnej rozgłośni radiowej brałem udział w cyklicznej audycji dotyczącej możliwości życia bez alkoholu osób uzależnionych. Tematem tej edycji programu była terapia odwykowa i Wspólnota AA.

Zgodnie z moimi obawami, w pewnym momencie padło pytanie o to, co ważniejsze, AA czy terapia oraz prośba o ich porównanie.

Stałem przed dość trudnym zadaniem: jako członek Wspólnoty nigdy nie zajmuję stanowiska w takich sprawach, nigdy nie konfrontuję ze sobą terapii i AA, a jeśli już cokolwiek na ten temat mówię, to ograniczam się do stwierdzenia, że z obu korzystam i obu dużo zawdzięczam. Jednocześnie, nie urażając autorów programu i słuchaczy, starałem się wyjaśnić, że Wspólnota AA, nie łącząc się absolutnie z nikim, jest gotowa współpracować z każdym dla dobra alkoholików.

W „Jak to widzi Bill” znaleźć można następujące stwierdzenie: „Winniśmy na serio postawić sobie pytanie, ilu alkoholików wciąż pije na skutek tego, że nie udało nam się nawiązać zgodnej i owocnej współpracy z innymi inicjatywami i instytucjami zajmującymi się chorobą alkoholową – czy to dobrymi, czy złymi, czy nijakimi?”. Ano właśnie – współpraca tak, ale jakakolwiek zależność czy związki – nie.

Dziś nie czas już pewnie na spektakularne przedsięwzięcia z okresu pierwszych dziesięciu lat istnienia AA. Grupy nie próbują już budować własnych szpitali czy schronisk, nie starają się o zmianę systemów prawnych lub edukacyjnych, natomiast

„Rano jak wychodzę z łóżka i stawiam stopy na zimnej podłodze [najwyraźniej nie mieli dywanów od ściany do ściany], to wiem, że przez cały dzień będę toczył bitwę o swoją trzeźwość.”

znane w wielu krajach byłego ZSRR, „trzeźwienie” miałyby więc być procesem z natury swojej nieskończonym i docelowo nieosiągalnym.

Moja siostra jest alkoholiczką. Od ok. 20 lat mieszka w Stanach. A tam po dziś dzień nasze rozumienie tego „trzeźwienia” jest pewnie kompletnie niezrozumiałe. Alkoholicy używają (w Ameryce i może kilku innych, cywilizowanych krajach Europy) określenia „wytrzeźwiałem”... i tu podają datę, albo swojego ostatniego kieliszka, albo pierwszego dnia bez alkoholu.

Doktor Bob S. wytrzeźwiał 10.06.1935 roku, to jest w dniu, w którym wypił swojego ostatniego drinka i jest to rzecz znana.

Moim zdaniem, to się może trzymać kupy. W końcu w ten ostatni dzień picia (lub pierwszy abstynencji) musiało wydarzyć się COŚ, co spowodowało, że alkoholik nigdy już nie sięgnął po kieliszek. Czemu nie nazwać tego wytrzeźwieniem?

A co dzieje się po dniu wytrzeźwienia? Przez wszystkie te lata, gdy alkoholik uczęszcza na mityngi AA? Odpowiedź jest stosunkowo prosta – rozwój osobisty, program naprawy krzywd i relacji z Bogiem oraz powrót do normalnego, zdrowego społeczeństwa.

Jestem przekonany, że powiedzenie o inteligencji, która przeszkadza, jest żywcem przeniesione z USA. Problem w tym, że po drodze (kolejne tłumaczenia) uległo pewnej deformacji. Jak w czasie zabawy w głuchy telefon.

Inteligencja przeszkadza wytrzeźwieć? Ależ tak! Przeszkadza osiągnąć ten punkt, po którym alkoholik jest już w stanie utrzymać trwałą abstynencję. Jestem pewien, że doktorowi Bobowi inteligencja i wiedza medyczna bardzo przeszkadzały w osiągnięciu stanu z dnia 10 czerwca 1935. Gdyby nie one, być może, jego ostatni kieliszek miałby miejsce z dziesięć lat wcześniej. Ale to spekulacja.

Wysoka inteligencja alkoholika pijącego oczywiście przeszkadza w osiągnięciu „punktu przełomowego” choćby dlatego, że jego system iluzji i zaprzeczeń jest bardziej spójny, a racjonalizacje dużo bardziej logiczne, a więc trudniejsze do rozbicia niż u człowieka powiedzmy... prostego. Wydaje mi się, że po Wielkim Dniu inteligencja w zdrowieniu z alkoholizmu pomaga. Wydaje mi się, że łatwiej jest przyjąć Program Wspólnoty AA i skutecznie wdrażać go w życie człowiekowi rozgarniętemu, który rozumie, co się do niego mówi, czego się od niego oczekuje, co mu proponuje i co ma zrobić. Ostatecznie wysoka inteligencja, według mojego modelu amerykańskiego, przeszkadza wytrzeźwieć, to znaczy przeszkadza w czasie picia i DO ostatniego drinka, natomiast w modelu polskim miałyby przeszkadzać już PO odstawieniu



10 „Nie rozgadywali się, wystarczyło to: „Jeśli chcesz pomocy, musisz o nią poprosić”. Albo powtarzali: „Nie możemy powiedzieć ci, co masz zrobić, ale możemy ci pomóc podjąć decyzję.”

alkoholu. Nie da się ukryć, że są to dwie różne sprawy, no a ja... jakoś tak... więcej mam zaufania i przekonania do tej pierwszej. Choćby ze względu na osobiste doświadczenia.

* Nadinterpretacja, zgodnie ze Słownikiem Języka Polskiego PWN 2008 to: «interpretacja wykraczająca poza komentowane fakty, wypowiedzi itp., niemająca dostatecznego uzasadnienia»

Meszuge (Maj. 2008)

Pokorny czy inteligentny?

Zgodnie z Tradycją AA „nie polemizujemy nawet z własną żoną”. Moim zdaniem, każdy kto tego dokona może powiedzieć, że zaczął uczyć się pokory.

A ja mam z tym trudności, bo uczę się dobrze, ale bardzo wolniutko. Czasem zastanawiam się dlaczego, dlaczego idzie mi tak wolno. Przecież sadziłem, że jestem taki inteligentny!

Nie potrafię przy tym wyjaśnić logicznie dlaczego piłem ponad 15 lat, moje życie pogarszało się z dnia na dzień, a ja nie kojarzyłem tych faktów z nadmiernym pić alkoholu.

Odnoszę wrażenie, że owo przekonanie o mojej niezwyklej inteligencji było jedynie moim przekonaniem. To nadmiernie rozbuchane przekonanie „o swojej wyższości nad szarą masą” jest opisane w naszej literaturze bardzo szczegółowo. Nazwano to nawet pychą i egocentryzmem.

Brzmi to bodajże jakoś tak „Egoizm, egocentryzm, koncentracja na samym sobie! ... To właśnie jest, jak sądzimy, zasadnicze źródło naszych kłopotów”.

A POKORA? He, He, He, Ha, Ha!

Tej najlepiej uczy samo życie! „Możesz pić i umrzeć, albo przestać pić i żyć!” Przeraziło mnie to stwierdzenie. To niby postanowiłem być pokorny i przestałem pić, ale tak naprawdę ze strachu, a nie z rozsądnego wyboru. W pewnym filmie dla dzieci padło takie zdanie, które zapamiętałem: „Możesz Aniu robić co tylko chcesz – a życie i tak samo wystawi ci rachunki”.

Mnie codziennie wystawia, bo teraz widzę, co zrobiłem, więc staję się coraz bardziej pokorny. Nie sądzę, aby miało to związek z moją nadmierną inteligencją! Wręcz przeciwnie. Przyjmuję tylko to, co sprawdzę na własnym ...ciele. Tylko, dlaczego? Jak sądzicie?

Pozdrawiam – Lechu 02



„Wygląda na to, że – w większości przypadków – pomaga to dopiero wtedy, gdy z alkoholikiem pijącym styka się były alkoholik.”

VI Tradycja AA (jak to widzi Meszuga)

„My, Anonimowi Alkoholicy, nie możemy być panaceum na wszystkie problemy wszystkich ludzi i nie powinniśmy nawet tego próbować” – cytat z książki „Dwanaście Kroków i Dwanaście Tradycji”.

Tradycja VI Wspólnoty AA jest oczywistym następstwem i logiczną konsekwencją Tradycji V. W Tradycji V jasno i jednoznacznie określono podstawowy cel istnienia i działania każdej grupy – w VI natomiast wymienione zostały te sprawy, którymi grupa AA zajmować się nie powinna.

Tekst VI Tradycji jest w pewnym sensie wyjątkowy, gdyż (jak niewiele innych) zawiera w treści od razu wyjaśnienie i odpowiedź na pytanie – dlaczego? Ano, dlatego „...ażeby problemy finansowe, majątkowe lub sprawy ambicjonalne nie odrywały nas od głównego celu”. A cel ten, jak wspomniałem, określony został w Tradycji V.

Może się to wydawać odrobinę dziecinne, ale pytanie, „dlaczego?” można zadać dalej: dlaczego niby zajmowanie się sprawami finansowymi, majątkowymi, miałyby odrywać nas (grupę) od głównego celu?

Nie mam właściwie żadnych osobistych doświadczeń związanych z jakimś spektakularnym naruszeniem zasad zawartych w VI Tradycji, które mógłbym wykorzystać, jako ilustrację. Może jedynie...

Kiedy wiosną 1988 roku po raz pierwszy trafiłem do AA, w naszym małym środowisku jeszcze słychać było echa „wielkiej wyspy”. Pokazywano mi nawet budynek, który alkoholicy mieli kupować i przerabiać na klub abstynenta. Przy okazji „wyparowały” jakieś fundusze, ktoś wrócił do picia...

Formalnie rzecz biorąc to nie grupa (czy grupy) podjęły owe działania, ale to tylko pozory – inicjatywa i członkostwo w klubie (i zdaje się w jakiejś fundacji, a może stowarzyszeniu – nie jestem pewien) to w 99,99% alkoholicy i pamiętam jeszcze jak ta sprawa wracała jak bumerang przed mityngami, w czasie przerw, po mityngach, a nawet w ich trakcie.

Były to moje pierwsze tygodnie w AA, nie docierała do mnie jeszcze treść Kroków, a co dopiero mówić o Tradycjach, ale atmosfera skandalu i sensacji nawet mi się podobała, przypominała bowiem „haj”, na jakim funkcjonowałem w czasie picia.

Z braku osobistych doświadczeń, poszukując przekonujących argumentów, sięgnąłem do literatury, a zwłaszcza do historii Wspólnoty. Dopiero wtedy zorientowałem się, że w książkach: „Anonimowi Alkoholicy”, „Dwanaście Kroków i Dwanaście Tradycji”, „Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość” i innych, znaleźć można całe mnóstwo przykładów opisujących, jak w pionierskich czasach Wspólnoty alkoholicy angażowali się w rozmaite (cóż z tego, że bardzo wartościowe) przedsięwzięcia i jak zawsze kończyło się to niepowodzeniem czy wręcz katastrofą, zarówno dla samego przedsięwzięcia, jak i dla grupy.



Tradycje ilustrowane AA

„Ale najbardziej uderzyła mnie radość, jaka tam panowała. Wszyscy wydawali się szczęśliwi; i wszystkie kobiety, których jeszcze niedawno nie chciałam poznać...”

Następnie mówił o tym, że zasiadanie w Radzie wiąże się z budowaniem relacji opartych na wzajemnym zaufaniu.

Greg zwrócił uwagę, że w tym wszystkim najważniejsze jest dobro AA. Zarówno Konferencja, jak i Rada Powierników egzystują w świecie ducha, zaś zarówno GSO, jak i BSK tylko wspierają ten duchowy ruch. Dlatego, jeśli mówię o wpłatach, nigdy nie mówię: „wpłacamy na GSO (BSK)”, lecz używam sformułowania „wpłacamy na Służbę Krajową do GSO (BSK). W ten sposób zmienia się myślenie o finansach.

Cały duchowy aspekt działania naszej Wspólnoty materializuje się poprzez kartę konferencji i jej zapisy. Dzięki karcie duchowe decyzje konferencji mają praktyczne przełożenie na dotykalne, wymierne rezultaty. To co jest ważne, to Rada Powierników, gdyż to ona stanowi duchowy aspekt w działaniu. Ale z drugiej strony bez lidera, bez menadżera Rada Powierników nie będzie działać skutecznie.

Dr Woronowicz wtrącił, że być może dyrektorem powinien zostawać jeden z powierników. Greg odpowiedział, że Rada posiada władzę i odpowiedzialność za wybór dyrektora, to powiernicy i tak decydują, kto jest dyrektorem. I czasem dyrektorem staje się powiernik. Powiernik zresztą bardzo dużo się uczy w czasie swojej służby.

Sam Greg w swoim prywatnym świecie także jest managerem. Ale z tego świata może czerpać doświadczenia konkretne, zaś nie ma stamtąd żadnych doświadczeń o duchowych relacjach. Tam, kiedyś zarządzał, bo... był szefem. Tymczasem w AA wszystko wyrasta z duchowego doświadczenia.

Bill opisał model biznesowy działania Wspólnoty w 12 Koncepcjach. I wybrał model korporacyjny, gdzie liczy się kwestia sumienia grupy. Wszystkie decyzje mają zatem umocowanie w decyzjach sumienia grupy. A jemu samemu byłoby trudno zarządzać biurem bez doświadczenia bycia powiernikiem.

Na koniec Witek serdecznie podziękował naszym gościom zza oceanu. Stwierdził, że usłyszał wręcz coś na kształt wykładu uniwersyteckiego o służbach. I że mam wrażenie, że działaliśmy trochę na ślepo, chociaż z gorącym sercem. A teraz – praca powinna być efektywniejsza.

Greg także podziękował i podkreślił, że nie powinniśmy się bać prosić ich o pomoc, bo przecież... jesteśmy jednym AA. Nie ma amerykańskiego, czy polskiego AA. Jest jedno. Dlatego w służbach jest, jak w sponsorowaniu indywidualnym – dzielimy się swoim doświadczeniem.

Dorothy także podziękowała za nasze spotkanie. Powiedziała, że to jedno z takich błogosławieństw – możliwość bycia w wielu miejscach, gdzie działa AA. Ostatnio była w Mongolii, na pierwszej mongolskiej konferencji i wyniosła stamtąd masę wzruszeń, chociaż uczestniczyła w miejscu, gdzie jest tyle podstawowych problemów dla istnienia AA. Ale też widać tyle pięknych działań.

A najpiękniejsze jest to, że wszędzie w tym widać rękę Siły Wyższej.

Sprawozdanie sporządził Tomek AA
(Skrytka 2/4/3 nr 74 luty 2008)

„Wziłem ze sobą w samochodzie trzy, cztery egzemplarze Wielkiej Księgi. Kiedy w jakiej konkretnej grupie w ogóle nie mieli książki, dawałem im jedną i kilka broszurek.”

Spotkanie na temat 12 Koncepcji w dniu 1-2.12.2007 w BSK

część czwarta /ostatnia/

Tu Greg po raz kolejny podkreślił jak ważną kwestią jest komunikacja!

Jak się wyraził, VII Tradycja jest Tradycją mówiącą o komunikacji. Kiedy mówimy o utrzymywaniu się, o samofinansowaniu, to przecież musimy się wtedy jak najlepiej komunikować. A tymczasem często jest tak, że alkoholicy w naszej Wspólnocie czują się nie komfortowo mówiąc o pieniądzach, jakby to był temat wstydlivy. Tymczasem trzeba o tym mówić jasno, wyraźnie, bez obaw. To wszystko jest przecież jasne i czytelne, nasze finanse są przejrzyste. Kiedy się pokazuje statystyki, podsumowania finansowe, należy wyjaśniać (tu np. rola delegata w regionie) jakie są średnie, jakie są tendencje, co się dzieje w finansach Wspólnoty.

Dorothy dodała, że jako AA ma taką naturalną potrzebę dowiadywania się, co się dzieje z jej pieniędzmi, jak są wykorzystywane jej datki. I to dlatego ta komunikacja finansowa jest taka ważna. Jest to też kwestia budowania zaufania, bądź też jego braku przy złej komunikacji. Dopiero, gdy czarno na białym pokazujemy kwestie finansowe możemy budować odpowiednią atmosferę wzajemnego zaufania.

Witek dodał, że z własnego doświadczenia wie, że tematy związane z finansami są często najtrudniejsze do rozmowy. Na przykład gdy w trakcie wypowiedzi na grupach AA opowiadał o finansach, wyjaśniał szczegółowo, jak wygląda sytuacja, wtedy spotykał się ze zrozumieniem, a niechęć ustępowała. Na koniec padało pytanie - „Witek, czemu wcześniej nikt nam tego nie powiedział?”

Greg przypomniał pewien oczywisty fakt, który jednak trzeba sobie przypominać – do Wspólnoty ciągle przychodzą nowi ludzie. I ci nowi nie wiedzą wielu rzeczy, które nam mogą się wydawać oczywiste - „tyle razy o tym mówiliśmy?”

A tymczasem trzeba ciągle powtarzać najważniejsze rzeczy, ciągle do nich wracać, bo Wspólnota żyje, poszerza się, ciągle przychodzą do nas nowi. Tak też trzeba podkreślać, że w AA nie ma żadnych obowiązkowych składek, ale jeśli coś stworzyliśmy, to powinniśmy za to płacić. Witek wtrącił, że jeśli będziemy o tym tak mówić, jak Greg, to też to pewnie osiągniemy.

Greg odpowiedział, że tak naprawdę w ten sposób powinni mówić wszyscy – Rada Powierników, delegaci, wszystkie służby. I dopiero dzięki temu podniesie się świadomość mówienia o pieniądzach. Ważne jest prezentowanie finansowej strony naszych działań, bo przecież my w ten sposób... ratujemy życie.

A świadomość wzrośnie, jeśli „ja, AA, na własne oczy zobaczę, na co idą pieniądze wrzucane do kapelusza.

Tak jak widzę pieniądze na grupie, gdzie w klarowny sposób skarbnik wyjaśnia, na co wydał pieniądze, tak też to powinno działać na innych poziomach struktury?”

Greg dodał, że dobrze jest pokazywanie wyraźnych przykładów, konkretnych działań.

Np. można pokazać, jak gdzieś, ktoś nowy w Chicago dostaje Wielką Księgę i doznaje duchowego przebudzenia. To jest bezpośredni efekt wrzucania „złotówki” do kapelusza.

Grupy muszą ufać, że Rada Powierników działa w ich imieniu.

Heniek, przewodniczący Rady Powierników, powiedział, że z własnego doświadczenia widzi, iż w samej Radzie jest nikła świadomość koncepcji. Zaczął się zastanawiać, jak podnieść świadomość koncepcji w samej Radzie?

Tu zabrała głos Dorothy. Zasugerowała, że kwestie świadomości Koncepcji lepiej chyba odłożyć na później zaś na początek zadbać o podstawy. Rada Powierników powinna zdać sobie sprawę z własnej odpowiedzialności za Wspólnotę. Przede wszystkim zadbać o jak najlepszą komunikację z grupami. Zadbać o samowystarczalność. A potem przyjdzie także czas na Koncepcje.

Greg opowiedział o znaczeniu XII Koncepcji, podkreślił jej duchowe, podstawowe znaczenie. Powiedział, że czytanie Koncepcji powinno się zaczynać od XII. To ta Koncepcja, wraz z sześcioma gwarancjami stanowi duchową podstawę pozostałych. Bez niej nie można zrozumieć pozostałych jedenastu koncepcji, Koncepcję XII trzeba mieć w sercu. Dwunasta Koncepcja z jej gwarancjami jest tak samo niezmienna, jak Kroki i Tradycje. Powinniśmy zachowywać ciągle właściwą postawę – pamiętać, że jesteśmy razem, że wspólnie działamy dla naszego dobra.

Heniek zapytał, jak spowodować podniesienie poziomu odpowiedzialności za służby w Radzie. Według jego oceny sytuacji nie cała Rada działa należycie.

Greg odparł, że to tak, jak we wszystkich innych służbach. Kiedy się zaczyna, jest się „początkującym”, a potem, wraz z trwaniem służby wzrasta świadomość. I kiedy już wiem o danej służbie bardzo dużo to... ustępuję miejsca moim następcom.

Ważna jest postawa powiernika w ogóle, a nie tylko, kiedy jest w Radzie.

Niektórzy powiernicy w USA nie byli nigdy w zarządach firm, nie mają takich doświadczeń. Takim osobom daje się książkę o zarządzaniu, o przewodnictwie, o służbie w radzie. Jest też specjalny doradca wyjaśniający kwestie dotyczące statutu, funkcjonowania, kwestii prawnych.

Powiernicy podpisują specjalny dokument, umowę, że środki finansowe mogą być wykorzystywane tylko dla celów AA. Podpisują również deklarację, że nie istnieje żaden konflikt interesów. Powiernikom wyjaśniane są procedury, sposoby działania.

Greg podkreślił też kwestię sponsorowania w służbie. Jeśli na jakąś służbę przychodzi ktoś nowy, to ten ustępujący staje się jego naturalnym sponsorem w służbie, pomaga, wprowadza, cały czas czuwa, by temu nowemu pomóc w służbie. Tak są przekazywane doświadczenia. Także – powiernicy sponsorują sobie nawzajem w służbie.

Dorothy wspomniała, że od 2,5 roku jest powiernikiem, a cały czas się uczy. Potrzebujemy przewodników, także w służbie. Dlatego rozmowy z powiernikiem, który był przed nami bardzo pomaga. Przecież ważna jest orientacja w różnych konkretnych kwestiach, a kiedy się przychodzi na tę służbę, to takiej wiedzy się nie ma.

Dorothy potrzebowała takiej pomocy od poprzedniego powiernika, pomimo tego, że od 30 lat jest w służbach AA.

Heniek wrócił do sprawy komisji na Konferencji – u nas są cztery komisje z delegatami wybieranymi tematycznie, a w USA wybór jest dokonywany poprzez losowanie.

Greg odparł, że techniczne kwestie nie są najważniejsze, najważniejszy jest generalny system, w jakim funkcjonują komisje. Bo to komisje kształtują sumienie grupy. W AA ufamy sumieniu grup.

I podobnie jest z komisjami – ufamy, że działają jako sumienie grupowe. W ten sposób mamy do czynienia z rodzajem łańcucha zaufania, gdzie na pierwszym miejscu stawiamy sumienie grupy.

Dorothy dodała, że wybór delegatów do komisji „z kapelusza” jest wyrazem zaufania do działania Siły Wyższej.

Witek stwierdził, że w Polsce mamy małe BSK, Rada Powierników jest duża i daje się odczuć brak specjalistów z konkretnych dziedzin. Zatem należałoby się zastanowić, czy nie słuszniej byłoby zredukowanie liczby członków w Radzie Fundacji np. do 4 alkoholików i 3 specjalistów.

Greg odpowiedział, że oczywiście jest to możliwe, ale że na pierwszym miejscu należy postawić komunikację z grupami, wyjaśnić, z jakimi problemami się borykamy. Np. trzeba powiedzieć intergrupom, że potrzebujemy fachowców z jakiejś dziedziny, przy czym tak, by stali się oni potem powiernikami. Więc np. może być 6 powierników z regionów i 2 specjalistów szukanych ponad regionalnie, pod kątem fachowości.

Witek zasygnalizował też kłopot z porozumieniem między dyrektorem BSK a Radą Powierników. Po części, jak zauważył, wina leży po jego stronie, ale po części także jest to kwestia braku wyraźnego zdefiniowania zakresu odpowiedzialności i obowiązków.

Witek od wielu lat zauważa brak zrozumienia, że BSK jest podmiotem prawnym prowadzącym także działalność gospodarczą. Zanim członek Rady Powierników zechce podejmować decyzje w sprawach biznesowych, powinien zapytać sam siebie, czy jest do tego przygotowany. Witek podkreślił, że bolączką jest u nas brak prawideł profesjonalnych. Jak zatem powinny być zdefiniowane zakresy odpowiedzialności?

Greg nadmienił, że w Polsce nie mamy małego biura, lecz jest to spółka (fundacja) średniej wielkości. Powiedział też, że Rady nie posiadają odpowiedzialności operacyjnej, lecz tylko strażniczą. On sam, jako generalny manager jest we wszystkich radach spółek i wszędzie ma prawo głosu.

Posiada też ściśle zdefiniowany zakres obowiązków i odpowiedzialności. Członkowie Rady zawsze pytają managementu, co mogą zrobić. Mówią zresztą o tym Koncepcje.

W średnich biurach powiernicy dzielą się na zespoły wspierające. Powiernicy wchodzi do nich, jako ochotniczy pracownicy. Czasem sami podejmują decyzje i jest to kwestia trudna. Zgodnie z Koncepcjami trzeba wyraźnie określać zakresy odpowiedzialności i obowiązków. „U mnie samego ta odpowiedzialność i obowiązki oznaczają, że muszę być dostępny przez 7 dni w tygodniu” - dodał z uśmiechem Greg.

